

„Tam, w górze...”

Zapięła pasy. Usadowiła się wygodnie w foteliku.

- Możemy ruszać!

- Jedziemy!

Pusta droga. Przyspieszyli. Ostry zakręt. Ojciec go nie zauważył.

„Jak mógł nie zauważyć? Przecież był oznakowany!”

Jeden, dwa. Tyle trwała podróż. A teraz... wszędzie rozplynęła się krew.

- Tato? Tatusiu, co się stało? Gdzie jesteśmy? Tatku? Tatku? Co to?

To czerwone na twojej główce? Tatusiu? Dlaczego nie odpowiadasz?

Gdzie patrzą się Twoje oczka? Tatusiu?! Powiedz coś, proszę!

Rozejrzała się. Nikogo nie było.

- Ratunku! Pomocy! Jest tu kto? Mamusiu, poratuj!

Matka osierociła ją tuż po jej narodzinach.

- Mamciu? Czy tatuś jest już u ciebie? On mi obiecał... Obiecał, że mnie nie zostawi... Tatusiu, mamusiu... Gdzie są wszyscy? Gdzie oni się podziali?! Mamciu? Tatku?

Łza zakręciła jej się w oku.

-Pa, kocham Cię!

Ucałowała ojca po raz ostatni.

- Poszukam pomocy, dobrze?

Wychodząc, rozbitą szybą rozcięła sobie plecy. Jednak bardziej bolało jej małe serduszko. Szła tam, gdzie wiatr ja prowadził. Nie miała siły sprzeciwić się naturze. Nagle ujrzała dom, a zaraz za nim kolejny i... następny. Ta mała wioska sprawiła jej tyle radości. Ktoś mógł znaleźć dla niej dach nad głową lub schronienie. Ale kto chciałby jej pomóc? Dziewczynka urodziwa lecz zakrwawiona, samotna i wyglądająca na zaniedbaną, chodziła od domu do domu.

- „Nie ma miejsca. Przykro mi, nie mogę pomóc” – tyle tylko słyszała. Niektórzy nawet nie otwierali drzwi, udając, że nie ma ich w mieszkaniu.

Wyglodzona, odwodniona, zmarznięta i z ranami na całym ciele położyła się spać pod jednym z drzew. Zaraz potem zasnęła, mruczając pod nosem: - Mama... Tata...

Gdy się obudziła cała drżała. W nocy spadł śnieg.

- „Dlaczego? Dlaczego to właśnie mnie musiało spotkać?”

Huk. Strzał. Wybuch.

- „Naprawdę? Nie, ja już tego nie wytrzymam!”

Zamknęła oczy. Już ich nie otworzy. Zasnęła na wieki.

A jednak... Ktoś ja przytulił. Tak czule i ciepło. Otworzyła swe czarne oczka.

- Mama?! Tata?! Jesteście! Ale inni... Ze światła... O tak jak ja! Mama! Tata! To naprawdę Wy?! Czy ja śnię?!

Nie. Tym razem nie śniła. To było naprawdę, na serio. Ona ich widziała. A oni ją. I żyli. Tylko w innym świecie. Tam, na górze...

Matylda Bałazak